

Pies na balkonie

W jednej z obszerniejszych opinii wyrażonych w sieci na temat najnowszej książki **Tomasza Górskiego** „Życie psa na balkonie” możemy przeczytać:

Straciłem grunt pod nogami, czyli „Życie psa na balkonie”.

Zdarzają się książki, po przeczytaniu których świat na chwilę staje w miejscu. Nie wiesz, co masz zrobić, co myśleć. Przez kilka sekund wydaje ci się, że nie wiesz nic. Taka właśnie jest książka Tomasza Górskiego Życie psa na balkonie.

Tytuł: Życie psa na balkonie

Autor: Tomasz Górski

Wydawnictwo: Nowae Res

Autor w swojej powieści porusza temat...

Otóż z perwersyjną przyjemnością chciałem się z Wami podzielić refleksjami na temat najnowszej książki (już drugiej) Tomasza Górskiego „Życie psa na balkonie”. Szkopuł w tym, że nie jest to wcale powieść.

„Życie psa na balkonie” jest pełnokrwistym dramatem teatralnym, tak naprawdę, znakomitym i pełnospektaklowym utworem dramatycznym o ogromnym potencjale treściowo-symbolicznym, ba, napisanym wręcz brawurowo przez jakże młodego jeszcze adepta literatury polskiej o charakterze znacznie poważniejszym niż dzisiejsza (sensacyjno-kryminalna) przeciętna. Tomasz Górski bowiem już w swojej debiutanckiej powieści „Drag Adict” poszybował bardzo wysoko wznosząc się niczym orzeł ponad wszechogarniającym banałem tak hurtowo dziś oferowanym na rachitycznym rynku książki.

„Życie psa na balkonie” to prawdziwa perełka dramaturgiczna, zdecydowanie wyzwanie dla dwójki wyjątkowych aktorów (ojciec i syn) oraz ciekawe zadanie bojowe dla wszelkich przestrzeni teatralnych naszych polskich scen. Chyba również nie tylko polskich, gdyż zdecydowanie jest to dramat iście beckettowski, dramat mocno egzystencjalny dla widzów o ogromnej dozie wrażliwości oraz potrafiących odekodować symbolikę czasów czy ukazanych relacji ludzkich zdradzających charakter doskonałej diagnozy epoki, w której przyszło nam żyć...

Duch atrofii, alienacji, rezygnacji, bezsilności, depresji krąży nad dramatyczną sytuacją bohaterów i ich losów. A losy to stricte zwyczajne. Utopieni w typowej codzienności, wyrwani z kontekstu – ojciec i syn. Syn odwiedza ojca, obaj niedawno stracili żonę i matkę, która zmarła, a syn oznajmia ojcu, że właśnie zostanie ojcem... Ojciec oburza się, że za młody, że nieprzygotowany, że bez perspektyw, że gówniarz, że szaleniec... Syn zarzuca ojcu marazm, pijanństwo, upadek i zaczyna się iskrzący dialog, który autor rozwija w sposób mistrzowski, zaskakujący, żywy i dynamiczny. Ten dialog to cała prawda o naszym świecie, naszym człowieczeństwie, naszych grach, sytuacjach i tęsknotach. Jednak to nie wszyst-

ko. Akcja rozwija się tam jak w rasowym thrillerze. Potem jest nieco makabrycznie, momentami przez te warstwy makabry przewinie się dosadny i mocny czarny humor sytuacyjny, a mimo to całość jest... upojna i szokująco powalająca. Zgadzam się tu ze zdaniem, że po skończonej lekturze... świat staje w miejscu. Co to było? Spektakl? Nasze życie? Zwierciadło świata?

No przecież gdyby się tak zastanowić, to w naszym świecie wszystko to, co wydarza się w tym dramacie mogłoby się realnie spełnić i również wydarzyć. Żyjemy w czasach, które nadają nam traumatyczne znamiona, jakby ślady, stygmaty rzeczywistości: bezdusznej, bezzennie pustej, bezmyślnie komicznej, jakiejś takiej bezsensownej i wciąż nienazwanej. Tej nazwy wciąż szukamy, błądzimy, gubimy się w domysłach jak określić te nasze nieszczęsne *e-czasy*, które chyba są już tylko wyduszką realności. Nie jajko, nie kura, nieważne co było pierwsze i co będzie ostatnie, nieważna ciągłość zostaje przerwana, przyczyna i skutek tracą znaczenie, liczy się tu i teraz, które w zasadzie nie mają już znaczeń.

Nasze dance-macabre toczy się w najlepsze, jak teatr cieni bohaterów „Życia psa na balkonie”. Wyjściem jest samobójstwo, albo odwaga trwania, jaskrawo uwydatniony dylemat bez stanów pośrednich. W każdym zawarta jest groteska, samotność, brak znaczenia. Pisze to człowiek, który jest na początku swojego życia. Doprawdy, to sytuacja szokująca. Nieważne jednak kto pisze. Ten dramat nie zna czasu, przestrzeni, daty i miejsca. Nie zna kontekstu, świata zewnętrznego, muruje się w środku, wewnątrz – tam... wewnątrz, jest stan pustki, braku koncepcji na jutro, świadomy wybór ucieczki od świata.

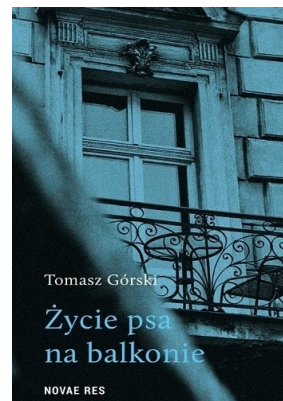
Nie chcę celowo zdradzać wam pikantnych szczegółów fabuły tego dramatu, aby nie psuć lektury. Nie wolno mi tego uczynić. To bardzo, ale to bardzo ważna książka. Musicie po nią sięgnąć. Teatry powinny po nią sięgnąć. Skojarzenie z Beckettem nie jest przypadkowe. Taki spektakl ma potencjał wstrząśnięcia widownią, a zatem nami wszystkimi. Pytanie co dalej wdrze się głęboko w naszą rzeczywistość. Pozostanie na długo w świadomości. Po to właśnie jest literatura i sztuka. Nie odpowiadamy. Milczmy. Pozwólmy sobie na intymność ocen. I tak żadna z odpowiedzi nie zadziała. Czy i ty będziesz miał sumienie zamknąć psa na balkonie? A może będziesz tym zamkniętym psem?

I jeszcze ostatnia refleksja finalna. Autor nie potrzebował siedmiu tomów poezji, aby wyrazić całą jaskrawość dramatu naszej egzystencji. Wystarczył mu jeden prosty, najprostszy z możliwych spektakl teatralny. Autor zapewne też nie zostanie szumnie nagrodzony w przestrzeni publicznej świata literackiego. Współczesne bowiem nagrody literackie służą raczej uwypukleniu postawy tresowanej małpki, która jest gotowa tańczyć jak jej zagrają. Nagroda ma przecież w naszych komercyjnych czasach przełożyć się na sukces albo odcięcie jakichś kuponów. Ktoś za tym przecież stoi i nie po to inwestuje, aby nie zdyskontować. Zaciężny kapitalizm zna swoje prawa. Autor, który trafia w sedno, a jest przy tym artystą jest w sumie zbędny. Psuje klimat i

ukształtowaną stadnie i plemiennie rzeczywistość. Narusza, jak byśmy powiedzieli *qui pro quo* ukształtowanych już enklaw...

Żyje jak pies na balkonie. Czasem ktoś ten balkon otworzy, rzuci ochłap, naleje miskę wody. Smutne to życie, ale jednak jest ... jakimś tam życiem. Zawsze można przecież zawyć do księżycy... zawsze można z tęsknotą do Kogoś pomyśleć – Ty jesteś dla mnie całym światem, a ja jestem dla ciebie ... tylko psem.

Andrzej Walter



Tomasz Górski, „Życie psa na balkonie”. Wydawnictwo Nova Res, Gdynia 2019, s. 180.

Paradoks Jorga Steina – książka, którą warto przeczytać

Powieść *Paradoks Jorga Steina* – autorstwa **Remy San Jakubowskiego**, która ukazała się w październiku 2019 roku, zaliczona do literatury *science fiction* w jakimś sensie mieści się w tej formule, bowiem pokazuje człowieka w czasach ewolucji biologicznej w których cyborgizacja, przegrywanie umysłu na chip i transplantacja ludzkiego mózgu do powłoki robota staje się normą. Nawiasem mówiąc, taka istota w dodatku z przeszczepioną duszą nazwana została przez autora kwerbotem. Ciekawe czy przyjmie się ten neologizm.

Ale tylko w jakimś sensie, albowiem przekracza jej ramy w nie mniejszym stopniu zajmując się problemami duszy, czasu i przestrzeni, światem wymykającym się percepcji ludzkiego umysłu, niedostępnymi zmysłami, pierwotnym źródłem mocy człowieka, energią życia, miłością.

(Dokończenie na stronie 20)